

Strona znajduje się w archiwum.

Wywiad z Mariuszem Schamlewskim, środkowym MOS Wola.

Na portalu Przegląd Ligowy red. Sylwia Kuś przeprowadziła wywiad z siatkarzem MOS Wola Warszawa - Mariuszem Schamlewskim. Poniżej prezentujemy rozmowę z popularnym "Szablą".



Mariusz Schamlewski

- Przed sezonem mieliśmy założenie, żeby po prostu utrzymać się w lidze. Ostatecznie ugraliśmy tyle, ile ugraliśmy, zajęliśmy trzecie miejsce - podsumowuje zakończony już dla MOS-u Wola sezon, środkowy warszawskiej drużyny - Mariusz Schamlewski.

Trzecie miejsce na zakończenie sezonu - na takiej lokacie uplasował się MOS Wola Warszawa. Czujecie niedosyt?

Mariusz Schamlewski: - Jest pewien mały niedosyt, ponieważ pierwszy mecz w Wyszakowie wygraliśmy z Camperem gładko 3:0. Na następne spotkanie wyszliśmy w bojowych nastrojach, wierząc, że ponownie wygramy. Niestety, nie wykorzystaliśmy szansy, jaką mieliśmy, a prowadziliśmy już 2:0. W nasze szeregi wdarło się rozluźnienie i przegraliśmy kolejne trzy sety. Choć z parkietu zeszliśmy ze smutkiem na twarzach, wiedzieliśmy, że będąc

w takiej formie, jaką prezentowaliśmy, jesteśmy w stanie powalczyć w Warszawie i zwyciężyć u siebie dwa mecze...

Stało się jednak inaczej. Kolejne mecze znów padły łupem siatkarzy z Wyszkowa...

- Zgadza się, stało się inaczej. Pierwszy mecz u nas, w Warszawie Camper wygrał 3:0, jednak w meczu tym, bynajmniej nie brakowało walki, graliśmy na 120 procent. To nie była w żadnym wypadku porażka w kiepskim stylu. Liczyliśmy, że uda się nam wygrać następnego dnia i ten drugi mecz rozpoczął się bardzo dobrze - zwyciężyliśmy pierwszą partię. W kolejnych setach zadecydowały końcówki - Wyszków wygrał z nami 3:1 i był to koniec naszej przygody w play-offach.

Wracając jeszcze do pierwszej konfrontacji z Camperem - wygraliście ją bardzo pewnie. Rywale mieli co analizować...

- Wydaje mi się, że Camper nie spodziewał się, że jesteśmy w tak dobrej formie. A my naprawdę bardzo mocno trenowaliśmy, byliśmy bardzo dobrze przygotowani, nie można było nam niczego zarzucić. Trenerzy byli zadowoleni z naszej pracy na treningach i ta praca przełożyła się na wygrany mecz. Zagraliśmy bardzo dobre spotkanie, popełnialiśmy mało błędów, praktycznie wszystko nam wychodziło.

W trzech następnych meczach, tych błędów było nieco więcej. Czego, według Ciebie, zabrakło w Waszej grze w tych spotkaniach?

- Myślę, że w tych meczach zabrakło nam przede wszystkim doświadczenia. Gramy młodym składem, chłopakami, którzy mają po 19, 20, 20-kilka lat. Najstarszy zawodnik u nas ma niecałe 30 lat, większość studiuje. Doświadczeniem akurat, trudno jest nam wygrywać ciężkie spotkania. Moim zdaniem, w tych przegranych meczach, zawiodła też wspomniana już, nasza gra w końcówkach setów.

W sezonie 2010/2011 w MOS-ie Wola Warszawa występowałeś jako podstawowy środkowy...

- Tak, grałem przez cały sezon jako podstawowy środkowy. Oprócz mnie, grał także Alan Wasilewski - chłopak w moim wieku, a później, w fazie play-off, swoją szansę otrzymał rok od nas młodszy zawodnik - Przemek Smoliński. Nie ukrywam, że bardzo cieszę się, że trenerzy na mnie postawili. Aby być w tej podstawowej szóstce, ciężko trenowałem, tak więc myślę, że na nią sobie zasłużyłem.

To trzecie miejsce, niezależnie od Waszych rozbudzonych apetytów, to chyba i tak lokata "ponad" plan?

- Przed sezonem mieliśmy założenie, żeby po prostu utrzymać się w lidze. Jako że wraz z kolejnymi spotkaniami grało nam się jednak coraz lepiej, nasza praca przynosiła efekty, powiedzieliśmy sobie: pora zatem powalczyć w play-offach, pora spróbować powalczyć o pierwszą ligę. Ostatecznie ugraliśmy tyle, ile ugraliśmy, zajęliśmy trzecie miejsce. To faktycznie i tak dużo więcej niż od nas oczekiwano.

Można powiedzieć zatem, że do starć z Camperem podchodziliście już bez jakiegokolwiek presji?

- Dokładnie tak, graliśmy zupełnie bez ciśnienia, co nie zmienia faktu, że każdy z nas wierzył, że uda się ograć Wyszaków i że będzie szansa zmierzyć się jeszcze z Bzurą Ozorków bądź KPS-em Siedlce. Z tych dwóch drużyn, trudniejszym rywalem byłby niewątpliwie KPS. Siedlce przez cały sezon "odskakiwały" poziomem od reszty drużyn. Teraz, w play-offach mają akurat mały problem - doszły do mnie informacje, że kontuzji doznał Mateusz Majcherek i jest im w tym momencie ciężko...

Zmieniając temat z rozgrywek drugoligowych, na... pierwszoligowe. Powiedz, znajdujesz czas, by śledzić, jak przebiega rywalizacja o awans do PlusLigi?

- Tak, śledzę te rozgrywki. Jestem na bieżąco, tym bardziej, że grają tam moi koledzy... Mówię tu choćby o byłych zawodnikach MOS-u Wola: Patryku Strzeżku, obecnie graczu Jokera, Łukasz Makowskim - siatkarzu Avii, czy Waldemarze Świrydowiczu i Michale Żurku, którzy reprezentują na dzień dzisiejszy barwy Gdańska. Mam nadzieję, że po tym sezonie, ja również zasile jakąś pierwszoligową ekipę.

Ewentualna zmiana klubu nie pokrzyżuje Ci akademickich planów?

- Nie, absolutnie nie. Choć studiuje zarządzanie w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Warszawie, zmiana miasta, nie byłaby dla mnie żadnym problemem. Lubię poznawać nowych ludzi, poza tym dołączenie do klubu pierwszoligowego, byłoby szansą, by nauczyć się czegoś nowego. Studiować mogę, tak naprawdę, w każdym mieście w Polsce. Tak, jak mówię, studia nie stanowią tutaj żadnego problemu.

Jesteś rodowitym warszawianinem? To właśnie tu stawiałeś swoje pierwsze siatkarskie kroki?

- Tak, urodziłem się w Warszawie i spędziłem tu praktycznie całe życie. Do podstawówki chodziłem na Bemowie, później do gimnazjum na Bielanach, do liceum - znów na Bemowie. Od piątej klasy podstawówki trenowałem piłkę nożną w Legii Warszawa, na pozycji bramkarza. Siatkówkę trenować zacząłem w pierwszej klasie gimnazjum. A wszystko zaczęło się, kiedy Kuba Trzczeński zaproponował mi, żebym poszedł na trening MOS-u Wola... Tamtego dnia "zakochałem się" w siatkówce.

W tym sezonie grałeś nie tylko na drugoligowych parkietach, ale i na parkietach Młodej Ligi, jako zawodnik AZS-u Politechniki Warszawskiej...

- To prawda, chociaż nie zawsze mogłem występować w Młodej Lidze. Dlaczego? Terminy spotkań kolidowały z meczami drugoligowymi. Niejednokrotnie bywało też tak, że wracaliśmy późnym wieczorem po meczu drugoligowym, a

następnego dnia trzeba było wstać o szóstej rano. Wstać i jechać do Jastrzębia, Bełchatowa, Rzeszowa, właśnie na spotkania, które czekały nas w ramach Młodej Ligi.

Zamiast pytać o plusy, przekornie zapytam o minusy Młodej Ligi. Co, według Ciebie było zatem jej największym minusem?

- Na pewno fakt, że nie można było skonfrontować swojej gry z zawodnikami bardziej od nas doświadczonymi. Drugi minus to fakt, że były zespoły, które znacznie odstawały swoim poziomem od pozostałych, jak np. Rosiek Siatkarz Wieluń, który w całym sezonie był w stanie ugrać tylko kilka setów. Oprócz drużyn znacznie słabszych, były też zespoły, z którymi ciężko było podjąć jakąkolwiek walkę. Były tak silne.

Mariusz Schamlewski - jaki jest na co dzień, wśród kolegów, na treningach? Innymi słowy - jak postrzegasz sam siebie?

- Bardzo lubię pracować, lubię dawać z siebie wszystko, nie jestem osobą konfliktową. Z jakimkolwiek rocznikiem bym nie grał, dobrze dogaduję się na boisku. Z żadnym z chłopaków, z którym gram od pierwszej, drugiej klasy gimnazjum, przez wszystkie te lata nie miałem jakiegokolwiek spięcia. Wiadomo, na treningach zdarzają się czasem mocniejsze słowa, ale gdy trening się kończy, jesteśmy przyjaciółmi.

Twoja mama to była siatkarka MOS-u Wola Warszawa. Ktoś jeszcze w Twojej rodzinie miał bądź ma kontakt ze sportem?

- Mój młodszy o rok brat - Adrian, jest piłkarzem. Adrian często zmieniał kluby - najpierw zaczynał w Świcie Warszawa, potem przeniósł się do Olimpii, teraz gra w Zielonkach, ale wiem, że... ciągnie go do siatkówki. Kiedy jeździmy na jakieś amatorskie turnieje, gra na rozegraniu. Myślę, że gdyby zaczął trenować siatkówkę wtedy, kiedy ja zaczynałem, moglibyśmy dziś grać razem, w jednym zespole.

Siatkówka halowa, nie jest jedyną odmianą siatkówki, którą lubisz... Z kim grasz w parze na piasku?

- W parze gram z Konradem Nassalskim - naszym przyjmującym w MOS-ie Wola, który pochwalić się może zdobytym wraz z Martinem Chiniewiczem brązowym medalem mistrzostw Polski kadetów. Ja, plażówkę traktuję przede wszystkim jako rozrywkę, rekreację. Wychodząc na piasek gram dla przyjemności, traktuję to zasadzie: "to, co uda się ugrać, to nasze". Przy okazji można potrenować technikę, wytrzymałość.

Z piasku przejdźmy jeszcze do... PlusLigi. Zdradź, kogo cenisz z grających tam środkowych?

- W PlusLidze jest wielu świetnych środkowych. Bardzo cenię sobie tych, którzy są młodzi, a dużo już osiągnęli. Takim siatkarzem jest np. Piotrek Nowakowski. Za bardzo dobrego środkowego uważam także Łukasza Wiśniewskiego - to zawodnik perspektywiczny i utalentowany. Moim zdaniem, można brać z niego przykład. Generalnie, obserwując grę innych zawodników, od każdego staram się czegoś nauczyć.

Po zakończonym dla MOS-u Wola sezonie, czas chyba na zasłużony odpoczynek od siatkówki? Czego można Ci życzyć na najbliższe miesiące?

- Ja akurat mam ciągle niedosyt siatkówki. Nigdy nie miałem czegoś takiego, że nie chce mi się grać. Po zakończeniu play-offów, dostaliśmy tydzień przerwy od treningów. Pierwsze dni jakoś jeszcze wytrzymałem, ale trzeciego dnia było już mi ciężko bez kontaktu z piłką (uśmiech). A czego można mi życzyć? Na pewno zdrowia, a oprócz tego spełnienia marzeń, a więc bym trafił do pierwszej ligi i miał szansę jak najlepiej się tam rozwijać.

* Rozmawiała Sylwia Kuś - przegladligowy.com

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)